

To jest właśnie ta chwila. Uchodźcy w najnowszych polskich książkach i teatrze dla młodych odbiorców (przegląd)

This is the moment. Refugees in the latest Polish
books and theater for young audience (review)

Joanna Żygowska
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Abstract: The article is a review of the latest children's books that deal with refugee issues. In the following text there are discussions also performances for children that we can see in the context of migration. These books for children have the potential to contribute to shaping and strengthening the empathic and open attitude of young readers who will be responsible for civil society in the future.

Key words: refugees, migrations, children's literature, children's books, theatre for young audiences

Streszczenie: Artykuł stanowi przegląd najnowszych książek dla dzieci, które podejmują tematykę uchodźców. Pojawiają się tu także omówienia spektakli dla młodych widzów, które można odczytać w kontekście masowych migracji. Wymienione książki dla dzieci mają szansę przyczynić się do kształtowania i wzmacniania empatycznej i otwartej postawy młodych czytelników, którzy w przyszłości będą odpowiadać za kształt społeczeństwa obywatelskiego.

Słowa kluczowe: uchodźcy, migracje, literatura dla dzieci, książki dla dzieci, teatr dla dzieci

Nabu, mały punkt, rozświetlający granatową, kolczastą ciemność. Nabu płacze, a jej łzy są morzem – liczne, zintegrowane ze światem, który uczestniczy w jej smutku. Dziewczynka szuka schronienia pod niebem, w wodzie, na brzegu morza. Na plaży jednej z europejskich wysp. Szuka i czeka. Po przebyciu morza już niewiele zależy od niej. Teraz głosują inne ręce i twarze.

Karim, chłopiec z kredkami, który z największą powagą rysuje kolejne obrazki – o domu tam, daleko, i o długiej podróży z mamą, babcią, kotem, walizką, bez taty. Kolejne elementy historii trudno opowiedzieć w języku, którego prawie nikt tu, w nowym domu, nie rozumie. Odpowiedzią jest

mowa rysunkowa, tak porozumieją się dzieci, pomimo różnic. I mowa zwierząt. Zrozumiała, uniwersalna, ponad granicami i podziałami.

Dziewczyna w drodze, dziewczynka-droga, Nabu jest bohaterką książki obrazkowej z tekstem Jarosława Mikołajewskiego oraz ilustracjami Joanny Rusinek. Karim, a obok niego kot Biss pochodzą z książki-szkatułki z obrazkami-historiami autorstwa Liliany Bardijewskiej z ilustracjami Anny Sędziwy. To tylko dwa przykłady spośród ciągle powiększającej się liczby polskich książek dla dzieci i młodzieży, poruszających problem uchodźców, które zostały w latach 2016-2017 opublikowane w polskich wydawnictwach. Obok wspomnianych to także: *Teraz tu jest nasz dom* Barbary Gawryluk, *Moje cudowne dzieciństwo w Aleppo* Grzegorza Gortata, *Hebanowe serce* Renaty Piątkowskiej oraz *Chłopiec z Lampedusy* Rafała Witka. Dostępne są także tłumaczenia, np. *Wróbelek z kości* Zany Fraillon o życiu w obozie dla uchodźców czy utwory kontekstowe względem tematu migracji: *Chłopiec z Aleppo, który namalował wojnę* Sumii Sukkar oraz przetłumaczona z ukraińskiego *Wojna, która zmieniła Rondo* Romany Romanyszyn i Andrija Łesiwa. Literatura i książka to nie jedyne obszary kultury dla młodych odbiorców, którego egzemplifikacje podejmują temat migracji. Innym zaangażowanym obszarem sztuki jest teatr dla dzieci. W minionym i trwającym sezonie artystycznym w różnych rejonach kraju pojawiło się kilka spektakli opowiadających historie o uchodźcach, o wojnie i o konieczności poszukiwania nowego domu.

Biorąc pod uwagę sytuację społeczno-polityczną w Polsce i kulturową zmianę, z którą musi poradzić sobie Europa, fakt powstawania takich utworów można uznać za oczywistą i konieczną reakcję. Warto jednak zadać pytania o funkcję takich tekstów kultury, o ich interwencyjny i społeczny charakter, jakość estetyczną oraz szersze, kulturowe konteksty, w jakich funkcjonują i które współkreują.

Ważnym kontekstem dla tych publikacji jest tematyka wojenna w literaturze dla dzieci i młodszej młodzieży. To właśnie skomplikowana sytuacja polityczna, konflikt zbrojny, często przedstawiany jako ogień lub zniszczone domy, są powodami, dla których dziecko, samo lub z bliskimi, rozpoczyna daleką wyprawę. Dlatego też w tym kontekście wspomnę o publikacjach Grzegorza Gortata *Moje cudowne dzieciństwo w Aleppo* oraz *Chłopiec z Aleppo, który namalował wojnę*. W tych rozważaniach nie można pominąć innych książek, które problematyzują temat wojny – tych, które mówią o niej jako konflikcie, który nigdy nie pozostaje bez konsekwencji (np. *Wróg* Davide'a Cali i *Serde* Blocha czy *Wojna, która zmieniła Rondo*), jak i opowieści przybliżające historię Polski i Europy, dotyczące II wojny światowej i Zagłady Żydów.

Dlaczego dorośli autorzy tekstów dla dzieci sięgają po tematy związane z masowymi migracjami? Kim jest uchodźca? Kim jest uchodźczyni? Skąd przybywają? Kogo spotykają w nowym miejscu?

Aleppo, miasto, dom

Opowieści o uchodźcach to najczęściej historie drogi. Drogi, która wiedzie z afrykańskiego kraju, przez pustynię, przez morze, do Europy. Drogi dziecka, które ucieka lub zostaje zmuszone do ucieczki z miejsca, które do niedawna było domem, a teraz stało się niebezpieczne. Historie o uchodźcach opowiadane wielogłosem polskich autorów, uzupełniane tekstami tłumaczonymi, składają się z trzech głównych punktów: dom, niebezpieczna podróż, nowy dom.

Ośmioletnia Jasmin, główna bohaterka książki Grzegorza Gortata *Moje cudowne dzieciństwo w Aleppo*, wraz z braćmi - Nabilem i Tarikiem - oraz rodzicami mieszka w części Aleppo, która została zniszczona przez działania wojenne. Rodzice widzą krajobraz po zniszczeniu, dzieci - wielki plac zabaw, na którym przy odrobinie pomysłowości można się świetnie bawić. Na przykład w budowniczych. Cegły, których w zrujnowanym świecie jest pod dostatkiem, umożliwiają budowanie domków i baz, do których wchodzi się na czworakach. Taka zabawa niczym nie różni się od aktywności dzieci w innych okolicznościach - zawsze chętnie budują kryjówki z tego, co akurat dostępne. W tym przypadku są to cegły. Takie konstrukcje łatwo zniszczyć. Jasmin widzi w tym coś więcej niż naturalną kolej zabawowych wypadków - domy budowane z cegieł przez dorosłych i przez dzieci bardzo się nie różnią, wszystkie można łatwo zburzyć. Zabawy w Aleppo mają swoją ważną regułę. Od domu można oddalać się nie dalej niż na sto kroków, by zdążyć się schować na wypadek alarmu bombowego.

Domem są nie tylko budynki. Dla Jasmin i jej rodziny to także całe miasto, miejsce, które teraz stało się niebezpieczne, dlatego trzeba je na jakiś czas opuścić. W drodze członkowie rodziny wyobrażali sobie, kim mogliby być, gdyby urodzili się jeszcze raz. Wszystkie pomysły, choć miały liczne wady, wiązały się z większymi możliwościami radzenia sobie w trudnej sytuacji i z nadzieją na wolność. Najciekawszy był pomysł Nabila, który chciał być wiatrem:

- Wiatr nikogo ani niczego się nie boi. Nie da się związać ani złapać do klatki, a sam potrafi się wcisnąć w najmniejszą szczelinę. Jak się nie na żarty rozgniewa, to potrafi przenosić całe domy i okręty. I jest zupełnie niewidzialny.

Tata zamierzał coś powiedzieć, lecz w tym momencie dopadł go kaszel. Potem tak długo i zawzięcie wycierał rękawem oczy, aż mu zaczęły łzawić¹.

W książce *Moje cudowne dzieciństwo w Aleppo* słowo dom wiąże się nie tylko z przestrzenią architektoniczną miasta, ale także z relacjami występującymi między bohaterami. Konflikty polityczne, społeczne podziały i działania zbrojne wpływają na relacje międzyludzkie. Śledząc historię Jasmin, przyglądamy się także życiu syryjskiej, postępowej rodziny. Matka dziewczynki została w powieści przedstawiona jako partnerka taty. Rodzice wspólnie podejmują decyzje, szanują się i rozmawiają. Zupełnie

¹ Gortat Grzegorz, 2017, *Moje cudowne dzieciństwo w Aleppo*, Warszawa, s. 121.

inną postawę względem kobiet prezentuje kuzyn ojca, wujek Husajn, mężczyzna w szarym kaftanie, z długą czarną brodą. Kuzyn proponuje różne formy pomocy – od jedzenia, po umożliwienie – dzięki licznym znajomościom – ucieczki. Trudno jednak przewidzieć, jakie są rzeczywiste intencje wuja, który prawdopodobnie był uwikłany w zabójstwo pana Safika, przyjaciela rodziny Jasmin. Safik pracował jako wykładowca uniwersytecki w Aleppo, zajmował się matematyką i fizyką. Miał także bardzo krytyczny ogląd rzeczywistości w Aleppo, w Syrii i na świecie:

- Powiem teraz coś, co jeszcze pół roku temu nie przeszłoby mi przez gardło. Jest mi obojętne, czy będzie to samolot wojsk rządowych, rosyjskich, amerykańskich, czy uśmiercą mnie antyrządowi powstańcy, czy islamscy radykałowie. W tej wojnie zwykli ludzie dawno przestali się liczyć. Jesteśmy tylko pionkami w grze możliwych tego świata. A świata nie interesuje, co się z nami stanie (Gortat 2017, 54).

Pan Safik ma problemy zdrowotne związane płucami i nerkami, dowiadujemy się także, że stracił zęby. Jasmin dobrze wie, że nie są to skutki złego odżywiania (jak tata powiedział Nabilowi), ale tortur, którym został poddany przez ludzi nazwanych przez dziewczynę bandytami. Nie wiadomo dokładnie, kto to zrobił, wiemy tylko, że myślenie i postawa profesora jest dla niektórych niewygodna. Zabójstwo Safika jest jedną z tragedii, które dotyczą rodziny. Druga to śmierć Tarika, małego dziecka, które bawiąc się, trafiło pośród gruzów na zabawkę-bombę.

Moje cudowne dzieciństwo w Aleppo nie jest książką wprost mówiącą o problemie migracji, jednak przedstawiając sytuację syryjskiej rodziny, która decyduje się na opuszczenie miasta, bezpośrednio do niej nawiązuje. Nie bez znaczenia jest także adnotacja na czwartej stronie okładki, mówiąca o tym, że dochód ze sprzedaży zostanie przekazany Polskiej Akcji Humanitarnej na pomoc w Syrii.

Książką dla młodych czytelników, która także przedstawia rzeczywistość mieszkańców Aleppo, to ***Chłopiec z Aleppo, który namalował wojnę*** Sumii Sukkar, nieco dłuższa niż powieść Gortata i kierowana do starszych czytelników. Główny bohater, który opowiada historię, to czternastoletni Adam. Żyje z ojcem, zastępującą matkę siostrą Yasmine, braćmi i kuzynką. Właśnie wybuchła wojna, która dla chłopca jest niezrozumiała – to przede wszystkim trudny do zniesienia hałas i przerażające obrazy. Na ulicach trwają antyrządowe manifestacje, w których uczestniczy Yasmine. W końcu to także rozłąka z bliskimi, przede wszystkim z siostrą, konieczność opuszczenia Aleppo i długa droga do cioci, do Damaszku, gdzie jest bezpiecznie.

Sposób widzenia wojny w powieści jest wyjątkowy, ponieważ o większości doświadczeń dowiadujemy się przez pryzmat wrażliwości Adama, który jest bardzo czuły na dotyk (nie lubi go nawet ze strony najbliższych), bardziej niż innym przeszkadza mu hałas, szybciej się denerwuje, przede wszystkim w niejasnych sytuacjach. Chłopak inaczej niż wszyscy, bardziej

intensywnie i szczegółowo postrzega świat przez pryzmat kolorów, silnie zwraca na nie uwagę, za ich pomocą wyobraża sobie emocje i relacje między ludźmi. Jego pasją i tym, co go uspokaja, jest malowanie, a reakcją na bieżące wydarzenia jest właśnie malowanie wojny. Konkretno kolory, które przenosi na płaszczyznę, wiążą się z jego doświadczeniami i zapisanymi w wyobraźni obrazami. Chłopak kilkakrotnie widział na ulicy zabitych lub martwych ludzi. Jednego dnia obraz zadziałał na niego tak intensywnie, że zebrał do puszki trochę krwi i wykorzystał ją jako farbę. Jego intencje były szczere – chciał upamiętnić przerażające cierpienie, jednak nieetyczność tego gestu uświadomiła mu dopiero siostra.

Perspektywa Adama nie jest jedynym punktem widzenia; autorka kilkakrotnie oddaje głos także Yasmine. Ma to szczególnie znaczenie, gdy dziewczyna zostaje porwana i Adam nie wie, co się z nią dzieje. Yasmine więzi trzech mężczyzn, którzy niespodziewanie zabierają dziewczynę spod sklepu. Nie wiemy dokładnie, kim są oprawcy i jaki jest powód przemocy. Pierwszym działaniem szefa grupy było zdjęcie z głowy dziewczyny chustki i dotykanie jej włosów. Później została rozebrana, związana, głodzona i, czego nie dowiadujemy się wprost, gwałcona. Yasmine nie była jedyną kobietą torturowaną przez tych mężczyzn. W celi spotkała inną dziewczynę, a z dochodzących do niej odgłosów mogła się przekonać, że są kolejne. W czasie trwania tego upokarzającego doświadczenia cały czas się modliła, myślała o bracie oraz o chłopaku, w którym się zakochała, choć – przez domowe obowiązki – nie mogła poświęcać mu zbyt wiele czasu.

Uwięzienie Yasmine to najbardziej drastycznie przedstawione momenty w całej powieści. Domyślamy się, że działania są związane z konfliktem politycznym i mają formę represji, jednak w tym przypadku przemoc ma twarz konkretnego oprawcy, a ofiarą jest jedna z głównych bohaterek. Z kart powieści nie płynie informacja, jak doświadczenie to wpłynęło na Yasmine. Po uwolnieniu dziewczyna nikomu o tym nie opowiada, wraca do domu i niejako wpada w rytm dawnych obowiązków. Wpływa to jednak na postrzeganie postaci przez głównego bohatera, a także przez czytelnika. Od tego momentu nie sposób już podążać wyłącznie za doświadczeniami i emocjami Adama.

Adam, Yasmine i ich rodzina opuszczają Aleppo. Nowego domu nie szukają za granicami państwa, ale odbywają długą, pełną wyrzeczeń drogę do Damaszku, gdzie czeka na nich ciotka, bliźniacza siostra matki. A na Yasmine – miłość.

Historie drogi

Historią całkowicie poświęconą drodze, historią o dziewczynce-drodze jest książka Jarosława Mikołajewskiego z ilustracjami Joanny Rusinek **Wędrówka Nabu**, najciekawsza polska propozycja lekturowa skierowana do młodych czytelników (ale także do dorosłych) spośród prób pisarskich

poruszających tematykę uchodźców. Czytając tę niezwykłą książkę obrazkową (przekaz książki konstruują odbiorcy, czytając wspólnie obraz i słowo), poznajemy pozornie prostą, nieco baśniową historię drogi – dziecko opuszcza dom, trafia na przeciwności i przeszkody (przede wszystkim osoby dorosłe, jacyś oni, którzy palą domy, ostrzą druty kolczaste i pilnują granic), pokonuje je (sprzyja mu natura), szuka bezpiecznego miejsca. Finał precyzyjnie skonstruowanej opowieści nie jest prosty. Inaczej niż w innych opowieściach dla dzieci o uchodźcach, Nabu jeszcze nie znalazła nowego domu. Gdy czytamy ostatnie rozkładówki książki, znajdujemy się na plaży. Właśnie przyплыnęła Nabu, to jest ta chwila, kiedy zostanie podjęta decyzja o jej dalszym losie. Dziewczynka zrobiła już wszystko, co mogła – opuściła dom, przeszła pustynię, przepłynęła morze. Teraz jest w nowym miejscu. I czeka. Rozwiązanie będzie należało do innych, ludzi dorosłych, którzy decydują nie tylko podczas lektury, ale także w działaniu.

Myśląc o odbiorcach oraz wieloadresowości książki Mikołajewskiego i Rusinek, warto zwrócić uwagę na jej formę. Oszczędne, wyważone słowo koresponduje z poetyckim obrazem. Ich wspólne czytanie pozwala niuansować, ukazać nieoczywistość wędrówki i rozpacz, w jakiej znajduje się dziewczynka, płacząca nie tylko oczami, ale całą twarzą. Obraz znacząco wpływa na emocjonalne nacechowanie ukazanych sytuacji. Dorośli mówiący Nabu o niewidzialnym murze zostali przedstawieni na ilustracjach jako ogromni i groźni. Obraz niesie jednak także przekonanie, że niemożliwej wędrówce Nabu sprzyja cały świat natury. Gdy spalił się dom, dachu nad głową użyczyło jej niebo, wizualnie zespolone z jej włosami. Morze było wielkie, głębokie i niebezpieczne – dziewczynka została przedstawiona jako mała istota, która łatwo może w nim zginąć. Na innej rozkładówce jednak woda wydaje się możliwa do przebycia – wtedy głowa Nabu jest duża, wystaje znad powierzchni i daje nadzieję na powodzenie wyprawy.

Konstruując opowieść, Mikołajewski uciekał od realizmu i reportażowości. W ten sposób opowiedział o swoim doświadczeniu właśnie w reportażu *Wielki przyływ*. Tę książkę i *Wędrówkę Nabu* można uznać za paralelne, obie, w różny sposób, dotyczą problemu uchodźców (główne wydarzenia rozgrywają się tuż po przepłynięciu morza), a także zadają pytania o solidarność i tożsamość Europy. Tam, gdzie kończy się wędrówka dziewczynki, na plaży, może na wyspie Lampedusie, rozpoczyna się *Wielki przyływ*.

Właśnie na tę wyspę, po długiej drodze przez morze, przybywają bohaterowie książki Renaty Piątkowskiej z ilustracjami Macieja Szymanowicza ***Hebanowe serce***. Ta krótka opowieść rozpoczyna się w porcie Zuwara w Libii, kiedy Omenka z mamą, słono płacąc za miejsce, wchodzą na pokład przepełnionej ludźmi łodzi. Żywioł wody przeraża dziecko i dorosłego, ale także wiąże się z nadzieją na nowe życie. Nim jednak bohaterowie dotrą do Europy, czeka ich trud podróży, który dotyczy nie tylko zmęczenia, braku jedzenia i trudnych warunków, ale jest także nieustanną walką o miejsce na łodzi. Walkę tę niektórzy przypłacili życiem. Po ucieczce sternika, sytuacja

uchodźców na łodzi bez paliwa wydaje się beznadziejna. Mając poczucie tragizmu sytuacji, pasażerowie wspominali, ile poświęcili, by dostać się na łódkę. Omenka i jego mama musieli zostawić w porcie tatę, ponieważ cena wstępu w ostatniej chwili wzrosła. Niektórzy, nim dotarli do portu, przeprawili się przez pustynię. Inni uciekali z ograbionej wioski lub z ogarniętego wojną miasta ciężarówkami. Łódkę pełną ludzi dostrzega jednak włoska łódź patrolowa, która dowozi uchodźców na Lampedusę.

Zakończenia podobnie tragicznej przeprawy przez morze dotyczy książka Rafała Witka ***Chłopiec z Lampedusy***. Tym razem historia nie została przedstawiona z perspektywy przybysza z Afryki. Andżelika, główna bohaterka, jest imigrantką, która wraz z mamą, szukającą lepiej płatnej pracy, przybyła z Polski do Włoch, na wyspę Lampedusę. Pierwsze rozdziały książki dotyczą codzienności Andżeliki – zmagania z Signiorą Ragusą, u której mieszkają, oraz z rzeczywistością szkoły, a tym samym i z barierą językową.

To właśnie polska emigrantka spotyka we Włoszech Tandżina, uchodźcę zza oceanu, który zgubił rodziców, gdy na morzu zatонуła ich łódź. Początkowo Andżelika nie wie, kim jest chłopiec. Ma go za złodzieja, który ukradł jej bochenek chleba, a teraz koniecznie chce odnaleźć chłopca, by odzyskać swoje pieniądze. Ponieważ Tandżin mówi po angielsku, ma go za turystę. Gdy się poznają, dziewczynka czuje z nim wyjątkową bliskość. Łączy ich fakt, że oboje są daleko od domu, nie u siebie. To wart uwagi pomysł autora na skonstruowanie fabuły – tym, co pomaga zrozumieć bohaterce sytuację uchodźców, są jej własne emocje. Doświadczenie przestaje być odległe i niedostępne.

Początkowo Andżelika nie ma świadomości, że na Lampedusie można spotkać uchodźców. Tę sprawę matka traktuje jako trudną, nie dla dzieci. Jednak okazuje się, że to właśnie dzieci reprezentują najbardziej empatyczną postawę względem przybysza:

- Nielegalny imigrant – westchnął karabinier, widząc łachmany i wystraszony wzrok chłopca. – Musimy go zabrać do ośrodka.

Postawny funkcjonariusz trzymał Tandżina pod ramię. Ścisnął je tak mocno, że chłopiec wykrzywił twarz z bólu. Podciągnięta koszulka pokazywała sterczące zębra napinające brudną, pokrytą drobnymi rankami skórę.

Ta scena wyzwoliła w Andżelice wściekłość, której sama się po sobie nie spodziewała.

- Co to znaczy „nielegalny imigrant”? – ryknęła na karabiniera. – To nie jest żaden imigrant. To mój kolega. I wszystko ma legalne! Niby co w nim jest nielegalnego? Ręce są nielegalne? Nogi? A może kręcone włosy są nielegalne?²

Chłopiec z Lampedusy to opowieść, która – zupełnie inaczej niż *Wędrowka Nabu* – kończy się prawdziwym happy endem. Nie tylko pojawia się wiele osób, dzieci i dorosłych, które opiekują się Tandżinem, ale także odnajdują się jego rodzice.

² Witek Rafał, 2016, *Chłopiec z Lampedusy*, Łódź, s. 56.

Teraz, tu

Inną opowieścią o syryjskim chłopcu pochodzącym z równiny Aleppo jest książka Liliany Bardijewskiej z ilustracjami Anny Sędziwy **Kot Karima i obrazki**. Opowieść rozpoczyna się tuż po przybyciu do Polski rodziny uchodźców, Karima, mamy i babci. Wydarzenia, które dzieją się w czasie teraźniejszym, są przeplatane historiami z przeszłości – pierwsze dotyczy życia w Syrii, dokładnie konieczności opuszczenia dawnego domu. Kolejne to opowieści o historii drogi przez morze, przez obóz dla uchodźców, do Polski. Z tej książki-szkatułki wyciągamy kolejne opowieści-obrazki, które narysował Karim, a opowiada innym zwierzętom i czytelnikom niebieski, abisyński kot Biss. Język rysunków okazuje się bardzo praktyczny w komunikacji między chłopcem, który nie mówi jeszcze dobrze po polsku, a dziewczynką w czerwonych pantofelkach, mieszkającą na pierwszym piętrze. W tym przypadku obcość Karima nie była przeszkodą w nawiązaniu relacji. Przybycie rodziny stanowiło jednak problem dla dorosłych – tata zabronił swojej córce bawić się z nowym sąsiadem.

Łatwiej niż ludziom udało się porozumieć zwierzętom, chociaż i one nie były pozbawione uprzedzeń. Na samym początku obecnością Bissa-obcego oburzona jest mucha:

- Sio stąd! Jesteś tu obcy! – piekliło się nie wiadomo co.
- Nie jestem obcy! Jestem nowy! – sprostował Biss, ale nie wiadomo co było nieprzejednane³.

Jej niczym nieuzasadniona niechęć bardzo szybko zmienia się w zainteresowanie i przyjaźń. To ona staje w obronie kota podczas spotkania z bocianami:

- Tu mają wstęp tylko bociany i żaby! – powiedział krótko i węzłowato. Tak jest! Tylko sami swoi! – przytaknęła wiewiórka Pazurka, która znowu pojawiła się nie wiadomo skąd i huśtała się po sąsiedzku na dębowej gałęzce. Biss poczuł się bardzo nieswojo.
- Tutaj trzeba być tutejszym! Fruwaj stąd! – zakończył temat bociek Patryk. Ale mucha Klucha nie byłaby sobą, gdyby nie wtrąciła swoich pięciu groszy.
- On jest bardziej tutejszy niż ty! – tupnęła nogą oburzona. – I co z tego, że kiedyś mieszkał za morzem? Teraz mieszka tutaj i nie odleci na zimę do ciepłych krajów tak jak niektórzy! (Bardijewska 2016, 21).

Bycie swoim i obcym oraz poszukiwanie sposobów porozumiewania się między tymi, którzy są stąd, a przybyszami – to główny temat książki. Moment graniczny między tym, co było kiedyś i wciąż żyje w pamięci, a tym, co jest teraz, stanowi spotkanie:

- Wszyscy na was czekają – mówi kierowca. (...)
- Szuranie, pukanie – kilka kobiet.
- Przyniosłam obiad – mówi jedna do mamy.
- Kilka garnków do gotowania – mówi druga do babci.

³ Bardijewska Liliana, 2016, *Kot Karima i obrazki*, Łódź, s. 6.

- I kilka książki. Jutro zaprowadzę cię do szkoły – mówi dziewczynka w czerwonych pantofelkach.
- Odchodzą. Drzwi zamykają się.
- Naprawdę na nas czekali – mówi mama.
- Na górze – stukot czerwonych pantofelków. I rozgniewany męski głos:
- Trzymaj się z dala od tych przybłędów!
- Nie wszyscy czekali – mruczy Biss (Bardijewska 2016, 83).

Opowiadając szkatułkową historię, Bardijewska oddaje głos nie dziecku, ale bliskiemu mu zwierzęciu, ono jest rzecznikiem chłopca, który nie zna jeszcze języka polskiego. Dziecko jednak nie jest bierne – rysuje i szuka kontaktu z innymi. Okazuje się, że istnieją pozawerbalne języki (także wspólna zabawa – gra w piłkę nożną na szkolnym boisku), które przy odrobinie dobrej woli umożliwiają komunikację.

Książka, która nieco różni się od pozostałych, to ***Teraz tu jest nasz dom*** Barbary Gawryluk z ilustracjami Macieja Szymanowicza. Różnica dotyczy przede wszystkim kierunku, z którego przybywają uchodźcy. Tym razem do Polski przybywa rodzina nie z odległej Afryki, ale z Ukrainy. Ta bliskość momentami wydaje się jednak pozorna. Opowieść Romka, małego uchodźcy z Donbasu, rozpoczyna się w szkole, w miejscu, które pozwalało uwypuklić wszystkie możliwe różnice między Polakami a Ukraińcem. Dotyczy to przede wszystkim języka. W nowej klasie chłopca znaleźli się koledzy, którzy – złośliwie odpowiadając na prośbę nauczyciela – cały czas dopytywali, czy czegoś nie rozumie po polsku, oraz przezywali go „Ruski”. W przedszkolu problemy miał także młodszy brat Romka, Mikołaj, który bał się mówić po polsku, dlatego zawsze bawił się sam. Nim dzieci przekonały się, kim są chłopcy, powtarzały przekonania rodziców: „- A moja mama powiedziała, że wy to nie jesteście Polakami, tylko uchodźcami – dorzucił Maciek i dlatego nie można się z wami dogadać”⁴. Finalnie jednak, dzięki pewności siebie Romka i życzliwości innych osób, i szkoła, i przedszkole okazały się miejscami, w których chłopcy znaleźli kolegów.

Historia Gawryluk, podobnie jak *Kot Karima i obrazki* Bardijewskiej, rozgrywa się na granicy dawnego i obecnego życia. Poznajemy pierwsze chwile rodziny chłopca w nowym miejscu, ale także powody migracji i trudności z nią związane. O tym, że w Donbasie jest wojna, dzieci dowiedziały się z podsłuchanych rozmów dorosłych. Wojna, która dzieje się współcześnie, jest doświadczeniem teraźniejszości, nie tylko historii, była zaskoczeniem także dla dorosłych:

- Dzieci zawsze bawiły się w wojnę – powiedział tata. – Ja też. Jak byłem mały, to miałem plastikowy karabin i z kolegami utworzyliśmy oddział partyzancki Błyskawica. Nikt z nas nie chciał zostać niemieckim żołnierzem. Wszyscy byliśmy partyzantami. Nie przypuszczaliśmy wtedy, że wojna zdarzy się w naszym życiu naprawdę.
- Dorośli czasem opowiadali o tamtej wojnie z Niemcami dawniej, o tej teraz nie chcieli wiele mówić.

⁴ Gawryluk Barbara, 2016, *Teraz tu jest nasz dom*, Łódź, s. 41.

- Tato, czego oni tu chcą? - zapytałem.
- Rosjanie chcą nasz region i nasze miasto przyłączyć do Rosji, tak jak to zrobili na Krymie. A tu jest Ukraina, chociaż mieszkają tu i Ukraińcy, jak mama i babcia, i Polacy jak ja, i Rosjanie jak Wasz dziadek. Chcielibyśmy tu żyć, ale spokoju i pokoju tu chyba długo nie będzie (Gawryluk 2016, 13).

Wojna w Ukrainie, podobnie jak w Syrii, to nie tylko bombardowania i zniszczone domy, ale także skomplikowana sytuacja polityczna i rozstania bliskich osób.

Migracja wiązała się dla Romka i jego rodziny z zostawieniem w Donbasie większości rzeczy, ale także z rozstaniem z babcią i dziadkiem, którzy nie chcieli migrować. W Ukrainie zostały nie tylko przedmioty, również elementy, bez których dom, tutaj, nie jest całkowicie kompletny. W zakończeniu opowieści Mikołaj zastanawia się, czy rodzina wróci kiedyś do Donbasu. Na to pytanie tata nie zna odpowiedzi. Uchodźstwo było poszukiwaniem spokoju i pokoju, trudnym wyborem i koniecznością.

W niektórych opowieściach między podróżą a nowym domem pojawia się jeszcze moment przejściowy - obóz dla uchodźców. W książkach *Teraz tu jest nasz dom*, *Chłopiec z Lampedusy* czy *Kot Karima i obrazki* został on przedstawiony jako miejsce przyjazne przybyszom. Warunki nie są tam luksusowe, ale przybywające rodziny otrzymują pokoje i opiekę. Zupełnie inaczej sytuacja została opisana w książce **Wróbelek z kości** Zany Fraillon, gdzie australijski obóz detencyjny przedstawiono jako miejsce upokarzającego traktowania uchodźców przez kurtkowców, obozowych strażników. *Wróbelek z kości* i *Chłopiec z Aleppo, który namalował wojnę* to powieści pełne drastycznych scen, a sytuacja uchodźców lub mieszkańców z obszarów objętych wojną została przedstawiona w ciemnych barwach.

W teatrze

Innym obszarem kultury dziecięcej i młodzieżowej, gdzie w ostatnim czasie także zostały podjęte tematy związane z migracją i jej konsekwencjami, jest teatr. Scena nie gwarantuje słyszalności głosu zabieranego w ważnej sprawie, ale ma inne możliwości oddziaływania i docierania do odbiorców. Tematyka uchodźców, ale także szerzej - wojny - została poruszona w kilku spektaklach; są to między innymi *Aya znaczy miłość* Tomasza Mana w reżyserii autora z Teatru Baj Pomorski w Toruniu, *Wojna, która zmieniła Rondo* Romany Romanyszyn i Andrija Łesiwa w adaptacji Amadeusza Nosala, w reżyserii Judyty Berłowskiej z Teatru Lalki i Aktora „Kubuś” w Kielcach oraz *Teraz tu jest nasz dom* na podstawie książki Barbary Gawryluk w reżyserii Anny Retoruk z Teatru Maska w Rzeszowie.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze dwa spektakle, które można odczytywać w kontekście tematyki uchodźców. *Odlot* w reżyserii Janni Younge z poznańskiego Teatru Animacji za pomocą oryginalnych form lalkowych i historii wymyślonej przez Malinę Prześlugę opowiada o czarnych i białych bocianach, życiu w Afryce i w Europie, a także o zmieniającym się

w zależności od miejsca poczuciu obcości i przynależności. Natomiast *YEMAYA - Królowa Mórz* Małgorzaty Sikorskiej-Miszczuk w reżyserii Martyny Majewskiej z Wrocławskiego Teatru Lalek to kolejna historia podróży łódką, historia drogi Omara - z miejsca, gdzie świat się rozpadł, gdzie nie można patrzeć do góry, bo na niebie zamiast latających motyli widać spadające bomby, przez morze zmartwień, do nowego, bezpiecznego świata. Prawdopodobnie w wyniku wypadku chłopiec trafia pod wodę, gdzie opiekuje się nim tytułowa Yemaya. Wkrótce trafiają tam także elementy z dawnego domu Omara - spory kawałek balkonu, kwiatki z balkonu i grudka ziemi. Dramat Sikorskiej-Miszczuk dotyka nie tylko problemu migracji, ale także wrogiego stosunku ludzi do siebie nawzajem i ich niszczycielskich działań względem świata przyrody. Spędzając czas pod wodą, chłopiec uświadamia sobie te problemy i chce w przyszłości być dorosłym, który będzie postępował inaczej, choć wie, że będzie to bardzo trudne. W finale spektaklu Omar z ojcem lecą nad światem na odłamanym balkonie i rozmawiają z kwiatami, a przed nimi szybuje kawałek ziemi. Komentując tę sytuację, chłopiec zwraca się do widowni i mówi: „Jeśli zobaczycie, że przelatują nad waszymi głowami, pomachajcie do nich. Nie. Zaproście ich do siebie, jeśli macie miejsce i waszej ziemi nie będzie za ciężko”. Po tych słowach wraca do towarzyszy, ale z widowni czasami dochodzą spontaniczne odpowiedzi dzieci, zapewniających o chęci pomocy. W *Yemayi* Omar jest nie tylko uchodźcą ze zniszczonego, niebezpiecznego kraju, ucieka także ze świata, w których ludzie krzywdzą siebie nawzajem, a także zwierzęta. Dzięki temu problem migracji widzimy w szerszym kontekście konfliktów, nierówności i niesprawiedliwych działań ludzi - w domyśle - ludzi dorosłych.

Szczególnie interesująca - ze względów artystycznych, ale także okoliczności powstania - jest propozycja Teatru im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu *Kiedy mój tata zamienił się w krzak* na podstawie książki *Mój tata krzak* Joke van Leeuwen, w adaptacji Klaudii Hartung-Wujciak, w reżyserii Jakuba Skrzywanka. Spektakl powstał w ramach II edycji Konkursu im. Jana Dormana na przedstawienie, które będzie można prezentować w placówkach oświatowych młodzieży w wieku 10-15 lat. To opowieść o skutkach konfliktu - o przymusowej migracji, rozłączeniu rodziny i jej poszukiwaniu, a także o niezrozumiałych podziałach między ludźmi. Główna bohaterka, Toda, musi opuścić tatę i wyruszyć w samotną podróż do innego kraju w poszukiwaniu mamy - jej dom znajduje się w miejscu, w którym nie ma wojny. Opowieści o jej drodze słuchamy, siedząc wokół wielkiej klatki, w której znajduje się dziewczyna. Finalnie udaje jej się z niej uwolnić i odnaleźć mamę, jednak wtedy za kratami zostają zamknięci bohaterowie, którzy należą do świata, z którego Toda próbuje uciec. Jako widzowie się z tego cieszymy, stał się cud, w ziszczeniu którego braliśmy udział (rozwieszając ogłoszenia dziewczyny o poszukiwaniu mamy), jednak mamy świadomość, że szczęśliwe zakończenie nastąpi dopiero wtedy, gdy klatka zostanie otwarta i nikt nie będzie musiał w niej

przebywać, i żaden człowiek nie będzie musiał udawać, że jest krzakiem, by się maskować i chronić przed wrogiem.

Innym teatralnym wydarzeniem, które także będzie prezentowane w szkołach i porusza podobne tematy, jest spektakl *Kijów, Aleppo* Bartłomieja Miernika. W spektaklu występują Solomija Mardarovych i Laith Ghandour, młoda uchodźczyni z Ukrainy i młody uchodźca z Syrii. Scenariusz spektaklu został oparty na ich własnych doświadczeniach, przez co wydarzenie staje się nie tyle spektaklem, ale rzeczywistym, pełnym emocji spotkaniem osób, które dzielą się doświadczeniem i to doświadczenie przyjmują (nie: aktorów i widzów).

Szymon Kazimierczak w artykule *Zróbcie im miejsce* zwrócił uwagę na interesującą sprawę – rodzime spektakle, które podejmują temat uchodźców, to spektakle dla dzieci. Temat ten nie zaistniał na scenie dla dorosłych. Autor wskazuje *Yemayę* Martyny Majewskiej jako propozycję najlepszą pod względem poziomu artystycznego. Obok tego spektaklu wspomniałabym także spektakl z Wałbrzycha, *Kidy mój tata zamienił się w krzak* Jakuba Skrzywanka. To przedstawienia, które zarówno pod względem doboru środków wyrazu, jak i poziomu zniuansowania treści oraz przemyślanego budowania komunikatu artystycznego mogą być punktem wyjścia do spotkania w odbiorze widzów dorosłych z dziećmi (*Yemaya*) i młodzieżowym (*Kiedy mój tata zamienił się w krzak*). Nie dlatego, że autorzy „puszczają oko” do starszej widowni, ale przez wzgląd na wagę tematu i mądry sposób jego podjęcia.

To jest właśnie ta chwila

Książki dla młodych czytelników, podejmujące temat migracji, można widzieć w szerokim kontekście licznych utworów dotyczących konkretnych konfliktów zbrojnych i politycznych, popularnych w Polsce tekstów o II wojnie światowej i Zagładzie Żydów, ale także książek podejmujących temat wojny jako niezrozumiałego konfliktu, pozbawionego konkretnych realiów społeczno-politycznych, który nigdy nie pozostaje bez konsekwencji. Jest między nimi jedna, ważna różnica. Wojny w Afryce i w Ukrainie dzieją się współcześnie, ich kontekstem są bieżące informacje, nie podręczniki do historii. Nie są abstrakcją, historią, dotyczą ludzi, których można spotkać, dotknąć, wysłuchać ich historii. Nie bez powodu część spośród omawianych książek o uchodźcach została wydana w serii Wydawnictwa Literatura „Wojny dorosłych – historie dzieci”, podobnie jak np. *Bezsenność Jutki* i *Syberyjskie przygody Chmurki* Doroty Combrzyńskiej-Nogali czy *Wojna na pięknym brzegu* Andrzeja Marka Grabowskiego. Ich lektura pozwala zauważyć wspólne cechy – dotyczą losów dziecka uwikłanego w niezrozumiałą dla niego sytuację, efekt decyzji dorosłych. Wszystkie te historie mogą być trudne w odbiorze dla dzieci i młodzieży, jednak zarówno opowieści o tym, co wydarzyło się w pierwszej połowie XX wieku, jak i historia

świata, która właśnie rozgrywa się na morzu i tuż przy granicach europejskich państw, mogą być dalekie od doświadczeń młodych Polaków. Autorzy i autorki, konstruując swoje opowieści, szukają tego, co może być uniwersalnym doświadczeniem dzieci, niezależnie od kontekstu kulturowego, a nawet uniwersalną potrzebą ludzi, jaką jest poczucie bezpieczeństwa i świadomość, że zawsze można wrócić do domu, do miejsca, które jest znane, bliskie i pewne. Może dzięki zwróceniu uwagi na te sprawy książki poruszające temat uchodźców i wojny stają się bliższe współczesnym czytelnikom, którzy bezpośrednio nie doświadczają opisywanych problemów.

Ciekawy pomysł na przybliżenie dziewczynce z Polski sytuacji uchodźców ma Paweł Witek. Jego bohaterka także jest migrantką, nie mieszka we własnym domu, w Polsce, za którym tęskni. Doświadcza wyobcowania, przeżywa rozłąkę z bliskimi. Jej sytuacja, choćby pośrednio, np. przez rozłąkę z rodzicami pracującymi w innym kraju, może być doświadczeniem współczesnych czytelników.

Książki o uchodźcach można też widzieć jako teksty dotyczące zagadnień związanych z międzykulturowością w literaturze dla młodych czytelników. W tym przypadku spotkanie z Innym, na poziomie fabuły lub w sytuacji odbiorczej, następuje nagle, z konieczności. Fakt ten pozwala jednak zauważyć problem czy też zadanie, które może podejmować literatura – szerzej – sztuka dla młodych odbiorców. Uwrażliwienie na inność, także w kontekście międzykulturowym, okazuje się istotnym aspektem kształtowania empatii, a książki dla młodych czytelników mogą odegrać w tym ważną rolę.

Biorąc pod uwagę czas powstania, omawiane publikacje można traktować jako teksty interwencyjne. Dotykają problemów znanych z mediów nie tylko dorosłym, ale także dzieciom. Część książek, na przykład *Teraz tu jest nasz dom*, *Hebanowe serce* czy *Chłopiec z Lampedusy*, posiada epilog – krótką notkę dotyczącą powodu ich powstania. To uzupełnienie, forma posłowania, wprowadza kontekst powstania dzieła, czyni je odpowiedzialną na sytuację społeczno-polityczną. Zabieg ten można zinterpretować na kilka sposobów – jako zabezpieczenie przed brakiem zrozumienia przez dziecięcego odbiorcę lub jako potrzebę wyrażenia przez autora, nieco bardziej wprost niż w samym tekście, własnego stanowiska, potrzeby zajęcia się tym problemem.

Problem uchodźców, niesłuchanie polityczny, sprawia, że większość autorów prezentuje określone stanowisko – uchodźcy to ludzie, którzy mieli mniej szczęścia niż mieszkańcy Europy, a pomoc i opieka leży w gestii naszej odpowiedzialności. Najczęściej nie wchodzimy w przyczyny takiej sytuacji na świecie, poznajemy jedynie efekty – wojnę i migrację⁵.

Interwencyjność tematów, osobiste zaangażowanie autorów i decyzje wydawnictw, by publikować książki tak prezentujące sytuację uchodźców,

⁵ Problem nierówności na świecie w polskiej literaturze dla dzieci podjęła np. Agnieszka Sucho-wierska w książce *Mat i świat*. Główny bohater, miś Mat za sprawą przypadkowych zdarzeń towarzyszy dzieciom o różnym statusie ekonomicznym w różnych częściach świata. Być może nienapisanym finałem książki mogłaby być jeszcze jedna wyprawa Mata do Europy.

stoją w sprzeczności z oficjalnym stanowiskiem polskich decydentów, a jednocześnie odzwierciedlają poglądy części naszego społeczeństwa, które chce otwarcia granic dla przybyszów lub szukania sposobów udzielenia im pomocy. Na podstawie badań opracowanych przez portal uchodzcy.info⁶ widać, że stosunek i sposób postrzegania uchodźców przez Polaków się zmienia i ma na to wpływ kilka czynników. Jednym z nich jest wiedza na temat sytuacji przybyszów i powodów migracji. Innym – informacje uzyskiwane za pomocą przekazów medialnych. Jeśli wierzyć w siłę sprawczą literatury i teatru, w ich moc oddziaływania na emocje i wyobraźnię, która w przyszłości ma mieć przełożenie na realne działania, książki i spektakle dla dzieci o uchodźcach mogłyby stać się ważnymi tekstami kształtującymi i wzmacniającymi empatyczną postawę młodych obywateli.

W tym kontekście nasuwają się dwa pytania. Czy interwencyjność tekstów i realna potrzeba rozmowy na ten temat nie przysłania ich jakości artystycznej? Do jakiego odbiorcy mają one szansę dotrzeć, biorąc pod uwagę, że część decyzji dotyczących lektur i uczestnictwa w różnych wydarzeniach kulturalnych dzieci podejmują dorośli – rodzice, nauczyciele, bibliotekarze – kierując się także własnymi przekonaniem, poglądami i preferencjami.

Żadna ze wspomnianych książek nie jest i prawdopodobnie nie ma szans stać się obowiązkową lekturą szkolną. Jednak to właśnie szkoła może być miejscem, w którym dzieci spotkają się z problematyką uchodźców przez teksty i wydarzenia artystyczne promujące postawę otwartości i empatii. Wspólne oglądanie spektakli jest ograniczone odległością, jednak w odpowiedzi na ten problem powstał, jako prywatna inicjatywa, spektakl *Kijów, Aleppo*, a także przedstawienie przygotowane do grania w szkole *Kiedy mój tata zamienił się w krzak*, którego 30 pokazów w placówkach oświatowych jest finansowanych w ramach Konkursu im. Jana Dormana. Niektóre książki mogą stać się punktem wyjścia do rozmowy o uchodźcach nie tylko na lekcji języka polskiego, ale także etyce, godzinie wychowawczej lub religii. Biorąc pod uwagę niewielką objętość tekstu, *Wędrówkę Nabu* można głośno przeczytać podczas lekcji, a spotkanie z książką rozszerzyć o rozmowę lub konkretne działania warsztatowe wykorzystujące nie tylko tekst, ale także ilustracje. Nie bez znaczenia jest także obecność wspomnianych lektur w szkolnych bibliotekach. Z tym wiąże się także wiedza na temat nowości wydawniczych i zaangażowanie pracowników bibliotek w promowanie konkretnych książek i rozmowę na ten temat w dziećmi odwiedzającymi biblioteki.

Ostatnie pytanie, związane z książkami o uchodźcach, jest dla mnie najbardziej problematyczne, dotyczy zakończeń, najczęściej szczęśliwych, zakończeń dających nadzieję. Czy dominujące szczęśliwe zakończenia, w polskim kontekście, nie są wyłącznie fikcją literacką?

Mała Nabu wciąż znajduje się między morzem a wzrokiem czytelników, którzy decydują już nie w lekturze, ale w myśleniu, kształtowaniu swojej postawy i w działaniu. To jest właśnie ta chwila.

⁶ <http://uchodzcy.info/infos/stosunek-polakow-do-uchodzcow/>

Bibliografia:

- Bardijewska Liliana, 2016, *Kot Krima i obrazki*, Sędziwy M. (il.), Łódź.
- Frailon Zana, 2017, *Wróbelek z kości*, Łopatka P. (przeł.), Warszawa.
- Gawryluk Barbara, 2016, *Teraz tu jest nasz dom*, Szymanowicz M. (il.), Łódź.
- Gortat Grzegorz, 2017, *Moje cudowne dzieciństwo w Aleppo*, Sztyma M. (il.), Warszawa.
- Kazimierczak Szymon, 2017, *Jeśli macie miejsce*, „Teatr”, nr 9.
- Kiedy mój tata zamienił się w krzak*, 2017, Skrzywanek J. (reż.), Hartung-Wujciak K. (adaptacja), Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu.
- Mikołajewski Jarosław, 2015, *Wielki przyptyw*, Warszawa.
- Mikołajewski Jarosław, Rusinek Joanna, 2016, *Wędrownka Nabu*, Kraków – Budapeszt.
- Piątkowska Renata, 2016, *Hebanowe serce*, Szymanowicz M. (il.), Łódź.
- Puste miejsce przy stole*, 2016, Korczak Małgorzata MAUKO, Lewandowska Joanna Ambrozja, Tomiak Marta, Voronina Dasza, Jeske Karolina, Agustyniak Ada, Lublin.
- Suchowierska Agnieszka, 2015, *Mat i świat*, Kaczkowski T. (il.), Warszawa.
- Sukkar Sumia, 2017, *Chłopiec z Aleppo, który namalował wojnę*, Byczek Z. (przeł.), Warszawa.
- Witek Rafał, 2016, *Chłopiec z Lampedusy*, Rusinek J. (il.), Łódź.
- YEMAYA – Królowa Mórz*, 2016, Sikorska-Miszczuk M. (tekst), Majewska M. (reż.), Wrocławski Teatr Lalek.

O Autorce:

Joanna Żygowska – doktorantka na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, absolwentka polonistyki i teatrologii na UAM oraz studiów podyplomowych Literatura dla dzieci i młodzieży na UW. Zajmuje się literaturą dla młodych czytelników, przede wszystkim poezją oraz teatrem dla dzieci i młodzieży. Pracuje w Teatrze Fredry w Gnieźnie oraz współpracuje z Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu.

